

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 11

LISTOPAD 1933

ROK XIV

TREŚĆ

ROZPRAWY

Dr. M. Wachowski. Podstawowo pojęcia oświaty robotniczej	377
Jerzy Gutsche. O stan posiadania katolickiego czasopiśmiennictwa w Polsce	390
W. Oleksy. Fundusze związków komunalnych na cele społeczne . . .	392

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Katolicki Tydzień Społeczny w Hiszpanji	400
---	-----

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY

K. W piętnastą rocznicę wskrzeszenia Polski	400
---	-----

BIULETYN

Związku Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu . . .	407
--	-----

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1.75 zł. Opłatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI 19 zł, r. XII i XIII 20 zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Dr. Marjan Wachowski.

Podstawowe pojęcia oświaty robotniczej.

I.

I. Typologia zawodu robotniczego jako punkt wyjścia.

Oświata robotnicza jest to działalność wychowawcza, której przedmiotem są robotnicy. Fakt ten wystarczy, aby oświatę robotniczą ujmować jako zjawisko odrębne, ponieważ robotnik stanowi odrębny typ nie tylko słuchacza ale i członka społeczeństwa, co wywrzeć musi swój wpływ na zadania wychowawcze, program pracy, jej metody, warunki organizacyjne i inne jeszcze podstawowe układy pracy wychowawczej. Stąd to praktycznym jedynie jednak ze względów metodologicznych punktem wyjścia do rozważań nad oświatą robotniczą jest problematyka gospodarcza, społeczna, kulturalna, duchowa, przed jaką staje robotnik. Jest ona zdeterminowana przede wszystkim sytuacją zawodową robotnika. Tę sytuację da się ująć — mojem zdaniem — w ramach typologii zawodowej. Trzeba tu jednak pamiętać o pewnych zastrzeżeniach. Samo pojęcie zawodu jest z jednej strony inne, naogół znacznie skromniejsze, niż przy pracownikach innych kategorii, a z drugiej strony znowu robotnik jest nie tylko przedstawicielem pewnego zawodu, nie tylko w pewien specjalny sposób pełni specjalne funkcje, ale jest nadto członkiem robotniczej warstwy społecznej. Trzeba wreszcie o tem pamiętać, że pełnienie funkcji zawodowych i przynależność do warstwy robotniczej nie określa całkowicie człowieka, będącego robotnikiem; jest on ponadto członkiem szeregu innych grup społecznych, które wywierają wpływ na niego, i na które on sam wywiera wpływ, zachowuje wreszcie mniejszą lub większą, czysto prywatną, społecznie niezdeterminowaną sferę swego życia.

Wszystkie sprawy, związane z zawodem człowieka, dotyczą albo wyboru zawodu, albo przygotowania do niego, albo pełnienia funkcji zawodowych, albo kilku wymienionych czynników równocześnie. Te trzy fakty są aktualne w każdym zawodzie. Niema problemu zawodowego, któryby

się nie dał podporządkować jednemu z nich. Faktom tym odpowiadają trzy główne zagadnienia typologii zawodowej, a mianowicie:

1. Jakim jest człowiek, który obiera pewien zawód (wzgl. jakąś jego odmianę)? Przedmiotem badań będą tu aktualne dla wykonania zawodu a) właściwości wrodzone, b) właściwości nabyte, c) sytuacja gospodarczo-społeczna, czyli konjunktura, w której wybór zawodu dochodzi do skutku.

2. Jakie czynniki świadomego i nieświadomego oddziaływania społecznego formują a) ogólny typ zawodowy, b) jego odmiany i podtypy?

3. Jakim staje się człowiek wskutek pełnienia funkcji zawodowych a) wspólnych wszystkim przedstawicielom pewnego zawodu, wzgl. jego odmiany, b) wspólnych pewnej ich części zawsze z uwzględnieniem warunków, w jakich odbywa się praca zawodowa?

Dopiero odpowiedź na wszystkie trzy pytania, uzupełniona badaniami, czy i jakie między temi czynnikami zachodzi współdziałanie, wzgl. przeciwdziałanie, rozwiązuje zagadnienie, jakim jest jakiś typ zawodowy. Znaczenie poszczególnych czynników w formowaniu typu zawodowego bywa oczywiście różne w różnych zawodach. Łatwo też zauważyć, że tak pojęta typologia zawodowa nie może być przedmiotem badań wyłącznie jednej nauki, ale należy do kilku nauk.

Spróbujmy posłużyć się powyższemi uwagami w stosunku do robotnika i sformułować szereg zagadnień szczegółowych, kierując się przy ich wyborze potrzebami pracy wychowawczej. W odniesieniu do pierwszego problemu, jakim jest człowiek, który obiera zawód robotnika, aktualne są w szczególności następujące kwestje:

1. Jak osobnik wyposażony jest we właściwości fizyczne potrzebne do walki życiowej zarówno jemu osobiście, jak też jego ewentualnemu potomstwu? Interesuje nas, czy osobnik, którego pragniemy kształcić, pochodzi z rodziny zdrowej, czy posiada ciężką fizyczną i czy zdolny jest zapewnić ją swemu potomstwu, czy też jest to typ fizycznie zdegenerowany lub zagrożony degeneracją.

2. Jak osobnik wyposażony jest we wrodzone właściwości duchowe, potrzebne mu ze względu na jego rolę społeczną i potrzeby indywidualne? Chodzi tu o wrodzoną ciężką duchową, w szczególności o to, jaki jest stopień jego wrodzonej wykształcalności, czy jest to osobnik o wysokim, średnim lub niskim uzdolnieniu, czy jego uzdolnienie jest utajone, czy też czyni on z niego pełny użytek, czy przejawia skłonność do życia kulturalnego na wyższym poziomie, czy sam pracuje nad swym rozbudzeniem duchowym, czy łatwo poddaje się akcji innych nad jego rozbudzeniem.

3. Jakim jest osobnik, obierający zawód robotnika, ze względu na właściwości nabyte w środowisku swego życia, a więc przede wszystkim

w rodzinie, szkole, ewentualnie w stowarzyszeniu? Aktualne jest tu pytanie, czy środowisko życia świadomie lub nieświadomie sprzyja rozwojowi tych właściwości wrodzonych, które są pożądane ze stanowiska wychowawczego w danej akcji, czy też je zaniedbuje, a nawet niszczy i urabia człowieka w kierunku niepożądanym. Chodzi tu nietyle o zamierzenia, o intencje poszczególnych składników środowiska, ile raczej o rezultat ich działalności, chodzi o stosunek osobnika do uśiłowań środowiska. W odniesieniu do rodziny zastanowić nas musi, czy spełnia ona należycie przypadające jej zadanie wychowawcze i opiekuńcze, czy je zaniedbuje, czy też wywiera wpływ demoralizujący. Jest to bardzo ważne, czy osobnik rozwija się dodatnio lub ujemnie pod wpływem rodzinnej atmosfery kulturalnej, czy wbrew niej. Co się tyczy szkoły, to zwykliśmy pod wpływem jednostronnego intelektualizmu współczesnej kultury pytać przede wszystkim o wiadomości, a tymczasem ich zasób, wzgl. ich brak, u kandydata, przychodzącego do akcji oświatowej, nie stanowi wcale decydującej pozycji. O wiele ważniejszym jest to, czy nasz kandydat przynosi zdobyty samorzutnie lub wyniesiony z domu albo ze szkoły — przede wszystkim do szkoły mamy pretensje — pozytywny stosunek do idei kształcenia, czy więc wykształcenie ma w jego świadomości wartość dodatnią, czy tkwi w nim dążność do zdobycia sobie wykształcenia, jakie są jej motywy. Dalszem pytaniem, pozostającym w związku zwłaszcza ze szkołą, jest to, czy osobnik przychodzi z pełnem pod względem ilościowym i jakościowym wykształceniem elementarnem. Nie tyle jest to ważne, czy kandydat pamięta wszystkie wiadomości, jakie nabył w szkole, czy w drodze samokształcenia, ale raczej to, czy jest on w posiadaniu umiejętności, które umożliwiają dostęp do wyższej kultury. Nie bez znaczenia jest też pytanie, czy kandydat w zakresie swego życia społecznego i prywatnego spełnia swe zadania nienależycie wskutek braków w swem wykształceniu elementarnem. Pierwszorzędne znaczenie ma dalej pytanie, jaki jest stopień dojrzałości duchowej osobnika, jaki jest jego zasób doświadczeń życiowych, jakiego rodzaju są ważniejsze jego doświadczenia.

Wiemy zgóry, że konjunktura gospodarczo-społeczna, w jakiej ktoś zostaje robotnikiem, jest do tego stopnia odrębna w porównaniu z zawodami wyższemi, iż samo pojęcie zawodu staje się tu niewygodne. Zwykliśmy bowiem zakładać, że z wyborem zawodu wiąże się u wybierającego jego pozytywna ocena. Jeżeli ktoś, mając do wyboru wiele zawodów, decyduje się na jeden z nich, ponieważ widzi w nim drogę do realizacji swego zadania życiowego, to mamy prawo mówić tu o wyborze i o zawodzie w pełnem znaczeniu. Taka postawa zachodzi niewątpliwie również u kandydatów na robotników, ale napewno nie jest dla nich typowa. Naogół za-

wodu robotniczego nie wybiera się, ale zostaje się robotnikiem dlatego, że konjunktura gospodarczo-społeczna nie pozwoliła na wybór zawodu. Stąd też trzeba zgóry liczyć raczej na rozbieżność obranego zawodu u robotnika i jego pragnień, aniżeli na ich zgodność. Wybór zawodu robotniczego jest więc charakterystyczny przez swoją negatywność. Stosuje się ona na ogół do zawodu robotniczego jako całości. Tymczasem zawód robotniczy nie jest jednolity, owszem jest silnie zróżniczkowany, a liczne jego odmiany mają swoją hierarchję. Odmiana zawodu, która w tej hierarchji jest na szczeblu najniższym, wciąż jeszcze nie może uchodzić za najgorszy los zawodowy, stwarza bowiem korzystniejszą sytuację, niż bezrobocie. Konsekwentnie też odmiana, umieszczona na wyższym szczeblu hierarchji, musi być przedmiotem pragnień robotnika, a stąd stosunek jego do wyższych odmian może mieć charakter o wiele bardziej pozytywnego wyboru niż wobec zawodu robotniczego jako całości. Jeżeli ktoś decyduje się zostać prosto robotnikiem, dostaje się najczęściej do niższych odmian zawodu, wolno nam też przypuszczać, że jednostki dzielniejsze, mające korzystniejszą konjunkturę, obierają na ogół wyższe odmiany.

Związany z zawodem awans gospodarczy i społeczny człowieka, który obiera zawód robotnika, możliwy jest na ogół tylko w ramach warstwy robotniczej. To zaś ograniczenie pozostaje w związku z tem, że zawód robotniczy należy do tych, które stawiają jednostce najmniejsze wymagania pod względem jej wykształcenia ogólnego. Biorąc to wszystko pod uwagę, zadać sobie musimy pytanie, czy kandydat na uczestnika w pracy oświatowej wybiera zawód robotniczy lub jakąś jego odmianę zgodnie ze swemi dążeniami, czy też wyłącznie na podłożu konjunktury gospodarczej wbrew swoim upodobaniom.

Nietylko sprawa wykształcenia ogólnego, ale również przygotowania zawodowego przedstawia się u robotnika znacznie skromniej, niż w innych zawodach. Nic może bardziej nie charakteryzuje tej skromności, jak podział robotników na kwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Wobec tego najważniejszym pytaniem w sprawie przygotowania zawodowego będzie to, czy mamy przed sobą robotnika kwalifikowanego, czy też pozbawionego przygotowania do techniki zawodowej, a dalej, jakim jest to przygotowanie pod względem swej wartości, jakie znaczenie ma dla dzielności zawodowej, czy stanowi czynnik podnoszący ogólne i zawodowe samopoczucie robotnika.

To, co nazywamy przygotowaniem do zawodu, możemy pojąć szerzej i wyjść poza granice techniki zawodowej, możemy wobec tego zadać pytanie, czy i jak ma osobnik rozwinięte etos zawodowe, dalej, czy jest przygotowany do podolania tym zadaniom, które nie należą wprawdzie do tech-

niki zawodowej, są jednak związane z zawodem, jak np. ubezpieczenia społeczne, strajk, bezrobocie, umowy z pracodawcami, płace, polepszenie bytu warstwy robotniczej i t. p.

Jeżeli pozytywne przygotowanie do zawodu wywiera na typ zawodu robotnika wpływ skromny, to o wiele większe znaczenie ma zato pełnienie funkcji zawodowych. Tutaj aktualne są kwestie następujące:

1. Czy pełnienie czynności zawodowych pozwala na aktualizowanie w samej pracy zawodowej właściwości osobniczych wrodzonych i nabytych, czy też je tłumi lub niszczy?

2. Czy zawód pozwala robotnikowi na należyte utrzymanie siebie i rodziny, czy daje możliwość takiego poziomu życia kulturalnego, na jaki pragnęłoby się go wznieść w pracy oświatowej, czy jego warunki gospodarcze i społeczne są tego rodzaju, że z czystym sumieniem moglibyśmy mu je wskazać jako teren, w którym on może spełnić swoje zadania społeczne i znaleźć własne zadowolenie? Chodzi tu w ostatniej części pytania o to, czy warunki gospodarcze i społeczne pozwalają na przestrzeganie podstawowej zasady w pracy oświatowej, aby mianowicie nie ułatwiać słuchaczowi awansu do warstwy wyższej, ale przygotować go do spełniania jego zadań życiowych w tym środowisku, z którego on do nas przyszedł.

3. Jakie możliwości daje praca zawodowa w wyzyskaniu wolnego czasu? Czy praca jest tego rodzaju, że robotnik ma dużo czasu wolnego i że może go przeznaczyć na pracę dla siebie, czy też sama zabiera dużo czasu, lub jest tak wyczerpująca, że czas wolny trzeba przeznaczyć wyłącznie na odpoczynek?

4. Jaki wpływ ma praca zawodowa na samopoczucie robotnika?

5. Gdzie i jak poszukuje robotnik sposobów wyjścia, jeżeli zawód nie daje mu tego, czego on od niego oczekuje? Dla pracy oświatowej jest to naturalnie rzeczą pierwszorzędną wagi, czy robotnik godzi się ze swym losem na podstawie swej bezradności, czy sposoby wyjścia dyktuje mu rozpacz, czy też wyrastają one na podłożu zdrowem.

Gdybyśmy temi pytaniami chcieli objąć wszystkich robotników, byłoby to ogromne zadanie nawet dla całej armii badaczy, tem mniej oczywiście może to uczynić jeden człowiek. Nie o to tu jednak chodzi. Praktyczne znaczenie tych pytań polega na tem, że odpowiedzi na nie będzie musiał poszukiwać organizator akcji oświatowej, zwłaszcza z okazji doboru słuchaczy, a również pracownik terenowy, budujący program pracy i przygotowujący metody. Poszukiwać oni będą odpowiedzi na pytania wyłącznie w odniesieniu do tych robotników, których chcą kształcić. Ta wychowawcza diagnoza jest niezbędna w pracy wychowawczej, a wobec dorosłych ma bodajże nawet większe znaczenie, niż w stosunku do dzieci.

Nadto pytania oddadzą nam jeszcze inne usługi. Gdybyśmy przystąpili do szukania odpowiedzi na nie w odniesieniu do wszystkich robotników, to okazałoby się, że niezależnie od alternatywnego sformułowania pytań, odpowiedź na nie wypadłaby bądź raczej pozytywnie, zyskując naszą pozytywną ocenę, bądź raczej negatywnie, zyskując ocenę ujemną. Zgodnie z tem moglibyśmy podzielić ogół robotników na dwie kategorie. Pierwsza — to robotnicy o dużej wrodzonej i pielęgnowanej tężyźnie fizycznej, wysokiem uzdolnieniu wrodzonym i rozwijaniem, o wysokim stopniu wykształcalności, o pozytywnych (uznanych przez nas) wartościach kulturalnych nabytych, wybierający wyższą odmianę zawodu robotniczego, przygotowani do niej, znajdujący w swej pracy wystarczające źródło utrzymania, jakoteż źródło zadowolenia, pozytywnego samopoczucia i t. d. Do drugiej zaś kategorii należeć będzie ten robotnik, u którego wymienione cechy nie zachodzą, lub zachodzą w małym stopniu i zakresie, a zato przewagę, decydującą o typie zawodowym, mają cechy przeciwne. Zgóry da się przewidzieć, że ilość reprezentantów kategorii pierwszej, którą możemy nazwać elitą, będzie szczupła. To wyodrębnienie elity ma dla oświaty robotniczej duże znaczenie.

II. Z a d a n i a.

1. *Kształcenie elity robotniczej.*

Jeżeli członkowie różnych grup społecznych mają naogół zadania różniczkowane, to należy różniczkować także zadania wychowawcze. Robotnik podziela cały szereg obowiązków z przedstawicielami innych zawodów i warstw społecznych, a nadto ma swoje własne obowiązki. Praca oświatowa nad robotnikiem polega na tem, że się go przygotowuje do należytego pełnienia tych obowiązków, które wiążą go aktualnie, rzadko zaś przygotowuje się w oświacie pozaszkolnej do obowiązków przyszłych i ewentualnych, jak to typowo zachodzi w szkole, która nie może się uwolnić od kształcenia „na zapas” i „na wszelki wypadek”. Gdy spróbujemy sformułować odrębne zadania wychowawcze dla warstwy robotniczej, zauważymy, że 1. odmienne zachodzą widoki ich realizacji wobec elity i wobec masy robotniczej, 2. elicie dadzą się wyznaczyć swoiste zadania. Jedno i drugie wywiera decydujący wpływ na całokształt oświaty robotniczej, a wobec tego zachodzi potrzeba wyodrębnienia kształcenia masy. Elita spełnia już i tak w życiu zawodowym naogół trudniejsze zadania, można zaś w drodze akcji oświatowej przygotować ją do zadań jeszcze wyższych. Otóż — mojem zdaniem — specjalnem zadaniem kształcenia elity jest przysporzenie warstwie robotniczej jednostek szczególnie dzielnych i dzięki temu powołanych do stanowisk kierowniczych w ruchu robotniczym.

Ruch ten ma oczywiście niezależnie od akcji oświatowej swoich przodowników (członkowie zarządu różnych stowarzyszeń, związków zawodowych, radni, członkowie parlamentu i t. p.). Możemy nawet przewidzieć, że więcej jest osób przodowniczych niż członków elity, którąbyśmy dobrali według sprawdzianów, zawartych w przytoczonych pytaniach. Można się tu jednak pocieszyć tem, że nie każdy członek każdego zarządu musi być przodownikiem w wielkim stylu. Dla pracy oświatowej musi mieć pierwszorzędne znaczenie fakt, że zjawisko przodownictwa gra szczególnie wielką rolę w warstwie robotniczej. Oczywiście także tam, dokąd oświata intensywna nie dotarła, decyzja w sprawach ważnych dla robotników nie zapada wyłącznie przez zachowanie się tłumu, ale zależy od przywódców. Na przywódcę awansuje robotnik dzięki swoim często bardzo jednostronnym zaletom osobistym, ewentualnie pielęgnowanym w drodze krótkiego przeszkolenia partyjnego, mniejszego lub większego doświadczenia w pracy organizacyjnej, a przecież jest to zupełnie jasne, że np. zdolność panowania nad tłumem, kierowania nim, nawet uzupełniona świadomością celu, nie stanowi jedynej kwalifikacji, potrzebnej przywódcy zarówno w interesie warstwy robotniczej, jak całego społeczeństwa. To też kierunek intensywnego kształcenia uzyskuje swoje pełne znaczenie właśnie wobec warstwy robotniczej jako szkoła przodowników.

Przodownictwo w warstwie robotniczej ma ze stanowiska oświatowego dwa zagadnienia szczególnie ważne. Pierwsze dotyczy typu przodownika. Chodzi o to, czy to ma być robotnik, który nie wychodzi z szeregów robotniczych, czy też ma to być ten typ działacza społecznego, w którego pracy podmiot i przedmiot wyraźnie przeciwstawiają się sobie — (mimo dążeń do niwelacji tego stosunku). Jeżeli abstrahujemy od takich wyjątkowych organizacji intensywnego kształcenia robotników, jaką była t. zw. „akademia pracy“ z dziewięciomiesięcznym kursem po 30 do 35 godzin tygodniowo we Frankfurcie, to normalne rozmiary intensywnego kształcenia, nie przekraczające 5 miesięcy w uniwersytecie ludowym, nie mogą wystarczyć, aby wykształcić robotnika na przodownika według wzoru zawodowego pracownika społecznego. Jeżeli robotnik-przodownik ma być w pełni użyteczny, musi on również w pełni tkwić w warstwie robotniczej, inaczej wydzierałoby się z niej najdzielniejsze jednostki, przetwarzając je na inteligentów. Nie znaczy to oczywiście, aby warstwie robotniczej nie trzeba było zawodowych pracowników z inteligencji.

Drugie zagadnienie dotyczy kształcenia przodowników. Można za jego podstawę obierać wykształcenie ogólne (które w oświacie pozaszkolnej ma inny charakter niż w szkolnictwie średnim,) albo też specjalne; można najpierw kształcić człowieka, a wtórnie dopiero funkcjonariusza, albo na-

odwrót. W praktyce oświatowej kwestja ta bywa rozstrzygana zarówno w jednym, jak w drugim sensie. Funkcjonariusz warstwy robotniczej, który umie należycie wykonać to wszystko, czego się od niego wymaga w zakresie czynności organizacyjnych i technicznych jako od członka tego lub owego zarządu, a nie budzi zaufania jako człowiek, nie jest nigdzie pożądanym typem przodownika. Nadto zaś charakterystyczną cechą jego oddziaływania ma być to, że wpływ jego na towarzyszy wychodzi głównie nie z tego, co on czyni w zakresie świadomego oddziaływania na nich, ale przede wszystkim z tego, czem on jest, jaką wartość reprezentuje jako człowiek. Jeżeli zaś punkt ciężkości położymy na kształcenie funkcjonariuszy, to może się okazać, że ogólnowychowawcze wartości są za skromną podstawą dla wartości specjalnych, które tem samem są czemś połowicznem. Nadto kształcenie funkcjonariusza zawiera tendencję do kształcenia zawodowego typu działacza, a właśnie tego pragniemy uniknąć. Gdy się decydujemy na położenie punktu ciężkości w kształceniu przodowników na wykształceniu ogólnem, a nie specjalnem, nie znaczy to naturalnie, byśmy się chcieli ograniczać do pierwszego. Dając mu jedynie pierwszeństwo, zawsze jeszcze znajdziemy czas na wtajemniczenie słuchacza w te zagadki przodownictwa społecznego, których rozwiązanie praktyczne będzie jego zadaniem. Jakie zaś zagadki są tu aktualne, postaram się omówić, gdy przejdę do kwestyj programu specjalnego dla elity. Jej zaś program ogólnego wykształcenia będzie się pokrywał z programem dla masy, z tą tylko różnicą, że przewidywać będzie pracę na wyższym poziomie.

2. *Widoki powodzenia oświaty pozaszkolnej.*

Elita robotnicza może być tylko bardzo nieliczna, i nie mamy potrzeby sztucznie ją powiększać nakładem wielkiego wysiłku i finansów. Nawet, gdy się ograniczymy do poddania intensywnej oświacie jedynie szczupłej garstki, jeszcze i to przedsięwzięcie będzie kosztowne, a wobec tego całkiem na miejscu jest zapytanie, jakie będą korzyści z takiej pracy. Różnie o tem mniemano w różnych czasach. Tak np. Niemcy jeszcze niedawno pragnęli pojmować „Volksbildung“ jako „Volkbildung“. Doświadczenia jednakże pracy oświatowej szczególnie jakichś ostatnich 20 lat prowadzą do wniosku, że o jakimś tworzeniu społeczeństwa przez oświatę nie może być mowy. Nie wiemy napewno, czy kiedykolwiek w przeszłości decyzja o losach pewnej grupy społecznej lub całego społeczeństwa należała do wychowania, dziś w każdym razie do niego nie należy, a znane i nadużywane powiedzenie „oświata ludu dokona cudu“ jest tylko jednym z wielu frazesów. Przestaliśmy też oczekiwać od oświaty pozaszkolnej, że ona rozwiąże t. zw. kwestję społeczną, chociaż naturalnie nie jest na nią

bez wpływu. Żadna przebudowa społeczna nie może się dokonać w pełni bez interwencji wychowawczej, ale ta interwencja nie ma w niej głosu decydującego. Zerwanie z poglądem o omnipotencji wychowania nie oznacza pesymizmu. Praktyka wykazała, że optymizm, posunięty do wiary we wszechmoc wychowania, nie jest bynajmniej konieczną platformą do inicjowania, popierania i prowadzenia akcji oświatowej, że obiecując wygórowane rezultaty, przynieść musi tem większe rozczarowania, a tem samem psuć pożądaną postawę wobec znaczenia pracy oświatowej. Tą zaś jest m. i. świadomość prawdziwego jej znaczenia.

Przez długi czas, jeszcze niedawno temu, pokutował pogląd, że oświata pozaszkolna może spełnić wielką rolę w wyrównaniu różnic społecznych między warstwami wyższymi a niższymi. Pogląd ten łączył się — jak się zdaje — z wiarą, że w ramach kształcenia pozaszkolnego można dać to samo wykształcenie, jakie zdobywa inteligent. Kiedy zaś wytworzył się w oświacie odrębny ideał wykształcenia, okazało się, że oświata może zmniejszyć istniejącą przepaść między warstwami społecznymi przez usuwanie uprzedzeń przede wszystkim w warstwach niższych, ale, ponieważ te różnice nie polegają wyłącznie na uprzedzeniach i to jednej tylko strony, więc małe tylko mogą być widoki pracy oświatowej w osiągnięciu porozumienia między warstwami społecznymi.

Nie trzeba się też łudzić, że robotnik-przodownik, który przeszedł przez uniwersytet ludowy lub ukończył jaki inny kurs intensywnego i systematycznego kształcenia, nie będzie człowiekiem partji politycznej. Raczej prawdopodobnem jest, że będzie nim częściej, ale jego sposób postępowania będzie z pewnością mniej jednostronny, zato oparty na głębszych podstawach. Nie będzie on też mniej „rewolucyjnym“, raczej więcej, ale prawdopodobnie nie będzie to rewolucyjność zropaczonego fanatyka. Oświata intensywna, pojęta jako pacyfikacja kulturalna, jako akcja poskramiania dążeń rewolucyjnych, czy też zapobiegania im w niższych warstwach społecznych, jest nonsensem.

Postulat ostrożności, wysunięty przy określaniu znaczenia oświaty dla elity, obowiązywać musi tem bardziej, gdy chodzi o masę. Masa ta nie jest całością jednolitą. Jeszcze tu można odróżnić jaką „arystokratyczną“ górę, jakieś liczebniejsze od niej centrum, a najniższy i najdłuższy pas tej piramidy zajmie proletarijat najprawdziwszy. Im bardziej będziemy schodzili ku dołowi, tem więcej odpowiedzi negatywnych znajdziemy na nasze pytania, tem mniej pozytywnych. Równocześnie będą malały widoki powodzenia wychowawczego. Gdyby to nawet było możliwe ze względów gospodarczych, to poddanie całej masy robotniczej oświacie intensywnej wymagałoby olbrzymiego wysiłku, któryby się rozbijał o niską

wykształcalność. Zasadniczo tedy wymiary czasowe kształcenia masy muszą być skromniejsze. Będzie to naogół oświata ekstensywna, ale bynajmniej nie rezygnująca z zasad racjonalnych. Na pracę tę można się zapatrywać bez nadziei osiągnięcia wyników olśniewających, są jednak z drugiej strony pewne czynniki, które nam nie pozwalają wyrzekać się jej nawet wobec dolów warstwy robotniczej. Przedstawiciele tej ostatniej kategorii — tak samo, jak przedstawiciele wszystkich warstw społecznych — chcą żyć, są zdrowi lub chorzy, przeżywają miłość, zawierają małżeństwa, zarobkują, lub są pozbawieni tej możliwości, mają dzieci, chowają je, głosują przy wyborach do parlamentu i t. d. Jednym słowem stają przed całym szeregiem zadań, które są bardzo ważne społecznie i indywidualnie, a które są wspólne ogółowi ludzi. Takich wspólnych zadań możnaby jeszcze namnożyć i uzupełnić je zespołem specyficznych zadań robotnika. Czy robotnik dorasta do nich, czy wypełnia je należycie? Naogół spełnia je z pewnością gorzej, niż członkowie innych warstw społecznych. Przyczyną zaś jest zaniedbanie wychowawcze robotnika. Nie jest ono jednak zwykle przyczyną jedyną. Współzawodniczą z nią nieraz zwycięsko inne przyczyny, które tkwią np. w warunkach gospodarczych. Gdy przyznamy, że jedną z przyczyn zła w sytuacji nawet ostatniego proletariusza jest zaniedbanie wychowawcze, to nieroztropnym byłby wniosek, że uzdrowienie tej sytuacji zależy wyłącznie od interwencji wychowawczej. Niezawsze od niej można zaczynać. Pierwszą potrzebną człowiekowi do życia wartością nie jest, jak wiadomo, kultura, ale dobro gospodarcze. Stąd, im bardziej różnorodnych braków ofiarą pada przedmiot działalności społecznej, tem bardziej różnorodną musi być ona, a więc nie wyłącznie charytatywną, lub wychowawczą, ale jedną i drugą. Nic zaś — mojem zdaniem — nie wskazuje wyraźnie na potrzebę interwencji zarówno jednego, jak drugiego rodzaju, jak uświadomienie sobie tego wpływu proletariatu na życie społeczne i gospodarcze, który się wyraża w jego stosunku do dzieci. Szkoła powszechna pracuje dziś intensywniej niż kiedykolwiek, a jej usiłowania napotykają na największe przeszkody przede wszystkim w zaniedbaniu dziecka przez rodziców. Jeżeli budujące a tak bardzo w swych intencjach intensywne działanie szkoły niezawsze wychodzi zwycięsko z walki z rozkładowym wpływem domu, to świadczy to o niezwyklej sile tego ostatniego, ale wskazuje też, że rezultaty szkoły tak długo będą połowniczne, póki nie podda się rodziców akcji wychowawczej. Przyjmując, że jedno małżeństwo robotnicze ma przeciętnie pięcioro dzieci, które otrzymują przeważnie niepożądane dziedzictwo fizyczne, gospodarcze i kulturalne, to już przez utrzymanie przy życiu dwojga dzieci zachowuje się szkodliwy stan społeczny, przez dalszych zaś troje dzieci stan ten się powiększa i może się rozrość do rozmiarów, w których wszelka pomoc staje

się daremna. Z tych to względów przy najbardziej nawet skromnych wyobrażeniach o powodzeniu pracy oświatowej wobec masy robotniczej, potrzeba jej nie może podlegać żadnej wątpliwości.

Jeżeli cokolwiek może być w obecnych czasach źródłem optymizmu w oświacie pozaszkolnej, to przedewszystkiem fakt, że żyjemy w epoce wielkich i szybkich przeobrażeń różnego rodzaju. To zaś powoduje znaczny wzrost zagadek, przed jakimi staje człowiek. Subiektywna potrzeba oświaty wzrasta w miarę, im obfitszą i niepokojącą problematykę człowiek przeżywa.

Oświata pozaszkolna jest wciąż jeszcze więcej postulatem niż faktem i będzie nim jeszcze długo. Nie wszędzie nawet zdołała dotąd przewyciężyć pionierski etap swego istnienia. Stąd, gdy bierzemy pod uwagę jej całokształt, nie można w jej przeszłości znaleźć jakichś gigantycznych przekonywających dowodów na jej pozytywne rezultaty. Możemy jedynie teoretycznie założyć, że wszędzie tam, gdzie człowiek dorosły niedorasta do swych zadań wskutek braków w swym wykształceniu, oświata pozaszkolna zdolna jest podciągnąć go do tych zadań. To wystarczy, aby, wyzbywszy się optymistycznych urojeń o jej powodzeniu, móc odnosić się do niej z wiarą i wyznaczyć jej w naszej kulturze miejsce wyższe i obszerniejsze, niż je ma dotąd.

3. *Sformułowanie zadań.*

Gdybyśmy na wzór pedagogów ze szkoły filozoficznej spróbowali sprowadzić zadania wychowawcze dla robotników do jakiejś jednej formuły, to prawdopodobnie w najlepszym razie formuła taka nie budziłaby żadnych zastrzeżeń w żadnym obozie ideowym, ale też wypchana ogólnikami i pozbawiona rumieńca życiowego zostałaby zepchnięta na poziom frazesu. Z drugiej strony próba pogodzenia tych wszystkich różnic ideologicznych, które mają wpływ na oświatę robotniczą, nie leży ani w możliwości, ani w kompetencji teoretyka kształcenia dorosłych. Nie może jednak być dla niego rzeczą obojętną, czy praca oświatowa jest niezależna, czy ideologicznie związana, jakiej ideologii jest poddana. Oświatę ideologicznie podbudowaną uważam za bardziej wartościową, nie widzę jednak argumentów teoretycznych, które mi dałoby się to udowodnić. Gdy zaś chodzi o rodzaj ideologii, na której podstawie uprawia się oświatę robotniczą, to ważnem jest przedewszystkiem, czy jest to ideologia przyjazna, czy wroga dla warstwy robotniczej. Również jednostki lub grupy, wyznające drugi rodzaj ideologii, uprawiają oświatę robotniczą, a raczej tylko jej pozory, słusznie się obawiając, że ich ideologia nie ostałaby się wobec krytyki człowieka prawdziwie wykształconego. Jeszcze jedno tu jest ważne, aby mianowicie ideowe oblicze pracy oświatowej od samego początku było wyraź-

nie przedstawione uczestnikom, a nie ukrywane pod płaszczykiem neutralności. Wobec tego, że oświata ideologicznie niezależna w tem znaczeniu, w jakim się zwykło tego zwrotu używać w ostatnim czasie, nie może być regułą, ale tylko wyjątkiem, pozostaje do wyboru także teoretykowi oświaty, piszącemu rozprawy normatywne, albo opowiedzenie się za pewną ideologią z zastrzeżeniami lub bez nich, albo też ograniczenie się do rozważań jedynie nad temi składnikami pracy oświatowej, które są wspólne, jeżeli nie wszystkim przejawom ideowej oświaty, to przynajmniej większości z nich. Osobiście decyduję się na stanowisko drugie.

Niezależnie od tego, jakiej ideologii poddaje się akcję oświatową, zawsze jej zadaniem musi być obejmowanie pracą wychowawczą całego człowieka, a nie jakiejś tylko jednej strony jego życia osobniczego, np. umysłowej. Światło wychowawcze, które tylko świeci, a nie grzeje, jest skazane na połowiczność. Szczególnie zaś wobec robotników potrzebna jest oświata, która krzepi. Ta zasada, występująca w pedagogice pod różnemi nazwami, jest tak obciążona literaturą, że nie widzę potrzeby, by powtarzać argumenty za nią. Jeżeli się o niej tak dużo mówi, to nie dlatego, iżby budziła zastrzeżenia, ale że zastosowanie jej w praktyce napotyka na różnorodne przeszkody.

Przystępując z oświatą do robotnika, wyzbyć się musimy naszych uprzedzeń o wykształceniu. A więc 1) miarą wykształcenia nie może być ukończenie takiej lub innej szkoły lub uzyskanie dyplomu, 2) oświata pozaszkolna nie jest powołana do wyrównywania braków wykształcenia szkolnego, wzgl. do zastąpienia szkoły, 3) oświata pozaszkolna nie utożsamia się z popularyzacją wiedzy, ani też 4) nie polega na przyswajaniu wykształcenia gospodarczo-uitylitarne, 5) to, co nazywamy ogólnem wykształceniem, stanowiło zawsze i stanowi kanon jedynie dla pewnego typu człowieka, w naszych warunkach dla inteligenta. Że zaś robotnik nie jest i nie ma być inteligentem, pożądaný typ robotnika wykształconego i kulturalnego trzeba wytwarzać specjalnemi środkami i sposobami zgodnie ze specjalnym ideałem wykształcenia.

Dalszym punktem wyjścia do formułowania zadań stać się musi zdanie sobie sprawy z ich wykonalności. Ostateczny ideał wychowawczy może być suwerenny, gdy zaś stosujemy go do pewnego zespołu wychowanków i pewnych warunków, to musi on być tak zmodyfikowany, aby był wykonalny, a wobec tego zadania szczegółowe nie mogą być prostą dedukcją ostatecznego ideału, ale muszą brać pod uwagę cały szereg warunków, a przede wszystkim tę całą sytuację, której dotyczyły pytania. Obejmują one wprawdzie dużą ilość sytuacji z życia robotnika, ale ich bynajmniej nie wyczerpują. Człowiek nie żyje wyłącznie w ramach zawodu, to też ty-

pologja zawodowa nie może ogarnąć wszystkich ważniejszych zjawisk w życiu robotnika. Pożyteczniejszy punkt wyjścia do rozważań nad oświatą robotniczą mogłaby dać rozprawa, poszukująca odpowiedzi na pytanie: „Przed jakimi zagadkami staje współczesny robotnik?” Praca taka wymagałaby terenowych badań. Nietylko jednak chodziłoby tu o to, jakie kwestje faktycznie dręczą świadomość robotnika, ale o zbadanie również problematyki obiektywnie istniejącej, a niedostrzeżonej lub zlekceważonej przez robotnika. Napisanie książki na ten temat wydaje mi się najpilniejszą potrzebą oświaty pozaszkolnej. Wzięcie jako punktu wyjścia typologii zawodowej ma tu spełniać rolę zastępczą wobec braku wiadomości, jaką jest prawdziwa problematyka współczesnego robotnika. Do czego nie doprowadzą szczegóły tej typologii, to musi narazie uzupełnić intuicja, poparta tą skromną wiedzą o oświacie pozaszkolnej, jaka jest nam dostępna.

Kierując się powyższymi uwagami uważam za możliwe i pożądane do powszechnego przyjęcia następujące składniki zadań wychowawczych oświaty robotniczej:

1. Podniesienie zawodowego i ogólnego samopoczucia.
2. Rozbudzenie dążeń do życia kulturalnego na wyższym poziomie.
3. Uodpornienie na wpływy niepożądane, np. alkoholizm, rozpusta, demagogia.
4. Rozbudzenie podatności na wpływy tych czynników, które mogą stać się źródłem pocieszenia, np. religia, sztuka, przyroda, kształcenie się, wczasy.
5. Rozbudzenie dążeń i przyswojenie umiejętności należytego gospodarowania się.
6. Rozbudzenie dążeń i wskazanie dróg do polepszenia bytu gospodarczego, społecznego i kulturalnego warstwy robotniczej.
7. Rozbudzenie dążeń i przyswojenie umiejętności do podolania tym społecznym zadaniom, które się wiążą z małżeństwem, pielęgnowaniem i wychowaniem dzieci i innymi faktami ważnymi w życiu rodziny.
8. Rozbudzenie dążeń do poprawiania, zachowania i zwiększenia działalności fizycznej.
9. Rozbudzenie dążeń do aktywnego uczestnictwa w życiu grupowym.

Tak sformułowane zadania są ideowo neutralne, tem niemniej mogą być poddane ideologii, która zróżniczkuje ich realizację. Innego rodzaju zróżniczkowanie zadań zależne będzie od przedmiotu działalności oświatowej, a więc od tego, czy będziemy kształcili młodzież, czy mężczyzn, czy

kobiety, czy elitę, czy masę, czy ludność miejską, czy wiejską. Praktyczne znaczenie zadań wychowawczych polega m. i. na tem, że 1) pozwolą one zbudować program, który będzie zespołem środków prowadzących do wiadomego celu, 2) zarysowując się jasno w świadomości pracownika oświatowego, pozwolą na podporządkowywanie pozostałych układów akcji oświatowej jej zadaniom.

(C. d. n.)

Jerzy Gutsche.

O stan posiadania katolickiego czasopiśmiennictwa w Polsce.

W akcji propagandowej i dyskusji publicznej słyszymy często apel: popierajcie katolicką prasę. Hasło to, w zwartem i wzruszeniowo zabarwionem zdaniu ujęte, może trafić do czytelnika jako konsumenta masowego. Krytyczny jednak czytelnik czy słuchacz zwykle nie zadawała się tym zwięzłym apelem, lecz w takiej czy innej formie domaga się bliższych informacji. Intensywność swego poparcia uzależnia w ten sposób od wiedzy o prasie katolickiej, od stwierdzenia, jaki jest tej prasy stan posiadania.

Co takiemu czytelnikowi względnie słuchaczowi możemy powiedzieć? Informacje nasze o prasie katolickiej, zarówno codziennej, jak perjodycznej, są ogromnie bałamutne i nieścisłe. Jako dowód niech wystarczy statystyka czasopism katolickich, t. j. tygodników, miesięczników i kwartalników, wychodzących obecnie w Polsce. „Statystyka druków”, wydana w 1932 roku przez Główny Urząd Statystyczny, nie daje nam pod tym względem prawie żadnych danych. Istniejące zaś katalogi prasowe różnią się w informacjach rzeczowych i cyfrowych znacznie. Jeśli porównamy trzy katalogi: Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT’a), Polskiej Agencji Reklamy (PAR’a) i Biura Ogłoszeniowego Pietraszka, zauważymy, że katalogi te podają następujące liczby perjodycznych wydawnictw kościelno-religijnych:

Katalog PAT’a	56	czasopism
„ PAR’a	130	„
„ Pietraszka	147	„

Różnica pomiędzy liczbą podaną przez Pat’a a katalogiem Pietraszka jest tak znaczna, że wystarczy do zupełnego zdezorientowania czytelnika. Dodać przytem należy, że tylko katalog PAR’a wyodrębnia grupę czasopism katolickich, pozostałe zaś katalogi, a także wydawnictwa Głównego

Urzędu Statystycznego, tego podziału nie uwzględniają. Wszystkie te liczby katalogowe wymagają korektywy. Najbardziej od rzeczywistego stanu odbiega PAT, który wskutek rozrzucenia czasopism katolickich po różnych działach i całkowitego pominięcia niektórych periodyków, uniemożliwia choćby ogólnikową orientację. W katalogu Pietraszka znowuż znajdujemy w dziale „Kościelne i religijne“ (pisma) dużą liczbę wydawnictw o charakterze specjalnym, jak „Wiadomości diecezjalne“ i „Wiadomości parafjalne“, z pominięciem „Tygodników kościelnych“, ukazujących się np. w Poznaniu. Stosunkowo najlepiej ilustruje faktyczny stan rzeczy liczba podana przez Par'a, aczkolwiek i ona wymagałaby korektywy. Liczba czasopism katolickich, wychodzących obecnie w Polsce (bez dzienników), wynosi, zdaniem naszym, około 136 wydawnictw.

Widzimy więc, że stwierdzenie liczby czasopism katolickich nasuwa, pomijając trudności kryterjologiczne, poważne wątpliwości.

Cyfrowy stosunek ludności katolickiej do istniejących czasopism katolickich, ilustrujący poczytność tego rodzaju prasy, ująć się da również jedynie ogólnikowo. Ze statystyk oficjalnych wiemy bowiem tylko, że ludności wyznania rzymsko-katolickiego jest w Polsce 63,8%, czyli ponad 20 milionów, trudno jednak niezmiernie z cyfry tej wyłuskać choćby przeciętną liczbę faktycznych czytelników prasy wogóle, a katolickiej w szczególności.

Dla zorientowania się, jaki jest obecny stan posiadania periodycznej prasy katolickiej w Polsce, trzeba wyjaśnić pozatem cały szereg kwestyj. Więc przedewszystkiem łączny nakład wszystkich czasopism, co dałoby nam pojęcie o sile całego frontu prasy katolickiej. Częstość ukazywania się czasopism, czyli podział na tygodniki, miesięczniki i kwartalniki zilustrowałby czasową intensywność tej prasy, co jest momentem niezmiernie ważnym dla oceny częstotliwości oddziaływania drukowanego słowa na czytelnika. Zagadnienie koncentracji wydawniczej w polskiej prasie katolickiej oraz forma prawnohandlowa w poszczególnych przedsiębiorstwach wydawniczych rzuciłaby pewne światło na podstawy finansowe i rentowność tych przedsiębiorstw. O nowoczesnem zaś urządzeniu zakładów wydawniczych, drukujących czasopisma katolickie, świadczyłaby m. i. liczba posiadanych maszyn (np. linotypów, maszyn rotacyjnych i t. p.).

Słowem, dopiero wszechstronne i dokładne poznanie poszczególnych dziedzin prasy katolickiej pozwoli na ogarnięcie całokształtu i zorientowanie się, co mamy i czego potrzebujemy. Bo jeśli ktoś mówi: „trzeba rozbudować prasę katolicką“, to zaraz dodać powinien, co przedewszystkiem wymaga tej rozbudowy.

Poruszyliśmy tylko kilka, najbardziej charakterystycznych punktów, ściśle związanych z egzystencją prasy. A nasuwa się tu cały szereg, niezmiernie ważnych zagadnień. Zanim jednak przystąpi się do naświetlenia tych problemów w perspektywie polskiej rzeczywistości, trzeba przedtem poznać i właściwie ocenić stan posiadania prasy czasopiśmienniczej obozu katolickiego w Polsce. Wszelką bowiem krytykę poprzedzać winno poznanie.

Jak jednak zdobyć tę wiedzę o prasie katolickiej? Widzieliśmy, że na oficjalne statystyki oraz katalogi prasowe nie można liczyć. Informacje z tych źródeł są zbyt ogólnikowe albo niedokładne. Pozostaje więc jedyna droga: bezpośredniego zdobycia potrzebnych danych. Najwłaściwszą metodą wydaje się nam ankieta, skierowana do wszystkich zakładów graficznych, wydających czasopisma katolickie. Zredagowanie pytań, objętych taką ankietą, oraz technika jej rozesłania nasunąć musi poważne trudności z uwagi choćby na nieufność wydawców wobec wszelkich kwestjonariuszy ankietowych. Mimo to, podjęcie tej pracy jest konieczne.

Do sprawy tej wypadnie nam powrócić w osobnym artykule.

W. Oleksy.

Fundusze związków komunalnych na cele społeczne.

1) **Związki komunalne.** Pod tem określeniem należy rozumieć samorząd terytorjalny, t. j. samorząd wojewódzki, powiatowy, miejski i wiejski. Samorząd wojewódzki istnieje jedynie na ziemiach zachodnich (wojew. pomorskie, poznańskie i śląskie) w formie sejmików wojewódzkich z wydziałami wojewódzkiemi i starostwami krajowemi.

Samorząd powiatowy stanowią sejmiki powiatowe (w Małopolsce — rady powiatowe) wraz z wydziałami powiatowemi, oraz rady miejskie i magistraty miast wydzielonych jako samodzielne jednostki administracyjne.

Samorząd miejski stanowią rady miejskie i magistraty miast niewydzielonych. Samorząd wiejski stanowią rady gminne i zarządy gmin wiejskich.

2) **Świadczenia w ogólności na cele społeczne.** Związki komunalne, opierające swoje dochody na podatkach obywateli, są obowiązane ponosić świadczenia, udzielać subwencji na cele ogólnospołeczne.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6. XII. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 11/33 poz. 71) o sporządzaniu i ustalaniu budżetów związków komunalnych zarządza, aby związki te wstawiały w wydatkach fundusze na następujące cele:

a) *na oświatę*. Jest to t. zw. budżetowo „Dział VI“, w którym mają być wyszczególnione wydatki na oświatę poza-szkolną;

b) *na kulturę i sztukę*. Jest to t. zw. budżetowo „Dział VII“, który zawiera wydatki na cele podniesienia oświaty i kultury, *a w szczególności na domy ludowe, na popieranie sztuki teatralnej, na koszty wydawnictw kulturalno-oświatowych i t. d.*;

c) *na opiekę społeczną*. Jest to t. zw. budżetowo „Dział IX“, który między innymi obejmuje wydatki na opiekę zapobiegawczą nad dziećmi i młodzieżą (kolonje letnie, półkolonje i t. p.), wydatki różne (w szczególności na propagandę i popularyzację zagadnień opieki społecznej, na subwencje dla stowarzyszeń, związków i instytucyj o celach opieki społecznej), *na pomoc dla bezrobotnych, na akcję ogródków działkowych*;

d) *na popieranie rolnictwa*. Jest to t. zw. budżetowo „Dział X“, który obejmuje między innymi wydatki na pozaszkolną oświatę rolniczą (przysposobienie rolnicze), na popieranie wytwórczości roślinnej (np. na propagandę kukurydzy) i t. d.; na popieranie spółdzielczości rolniczej, na zagospodarowanie nieużytków, na subwencje dla organizacyj rolniczych i na inne cele rolnicze;

e) *na popieranie przemysłu i handlu*. Jest to t. zw. budżetowo „Dział XI“, który między innymi obejmuje wydatki na popieranie przemysłu ludowego.

Wspomniane rozporządzenie (§ 44, ust. 1) postanawia:

„Každy przewidziany w budżecie wydatek może być uskuteczniiony jedynie na ten cel, na który został przeznaczony i tylko w granicach przewidzianego kredytu.“

Z przepisu tego wynika, że nie wolno funduszków, przeznaczonych np. na oświatę (Dział VI), wydawać na popieranie rolnictwa (Dział X). Tego rodzaju przenoszenie kredytów, zwane w języku budżetowym „virement“ jest niedopuszczalne.

3) **B u d ż e t y**. Związki komunalne (§ 51 rozporządzenia) układają najpierw preliminarz budżetowy, t. j. projekt dochodów i wydatków. Preliminarz ten powinien być ułożony w takim terminie, aby przed rozpoczęciem roku budżetowego (na 1—3 miesięcy przed 1 kwietnia) mógł być uchwalony i zatwierdzony.

Najpóźniej na 14 dni przed wniesieniem pod obrady sejmiku (w Małopolsce: rady powiatowej), rady miejskiej i gminnej preliminarz budżetowy powinien być przez 7 dni wyłożony do publicznej wiadomości. O wyłożeniu powinni być obywatele powiadomieni w sposób, przyjęty w danej miejscowości, ażeby mogli przejrzeć preliminarz budżetowy. Obywatele ci bowiem mają prawa wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń co do projektowanych dochodów i wydatków.

Następnie budżet idzie pod obrady organów komunalnych, które go uchwalają. Tam też mogą członkowie tych organów (sejmiku, rad powiatowych, rad miejskich i rad gminnych) zgłaszać poprawki i zastrzeżenia do preliminarza budżetowego.

Uchwalony preliminarz budżetowy staje się budżetem. Jednakże czynienie z niego wydatków, t. zw. wykonywanie budżetu, jest możliwe dopiero po zatwierdzeniu go przez władze nadzorcze (przez wydział powiatowy w stosunku do gmin wiejskich i miejskich miast niewydzielonych, przez urząd wojewódzki w stosunku do sejmików powiatowych i miast wydzielonych, przez Min. Spr. Wewn. w stosunku do miasta Warszawy).

Kredyty, nie wyczerpane w danym okresie budżetowym — okres budżetowy trwa 12 miesięcy, zaczyna się 1 kwietnia i kończy się 31 marca następnego roku kalendarzowego —, wygasają z upływem ostatniego dnia okresu budżetowego i po tym dniu nie wolno skutecznie żadnych nowych wydatków na poczet kredytów ubiegłego okresu budżetowego.

4) Wydatki związków komunalnych na cele społeczne w r. 1932/33.

Wydatki związków komunalnych na cele wymienione w pkt. 2 według preliminarzy budżetowych na r. 1932/33, jak podaje „Gazeta Administracji i Policji Państwowej“ nr. 2/33, przedstawiały się następująco:

a) wydatki zwyczajne:

Nazwa związku	Dział VI	Dział VII	Dział IX	Dział X	Dział XI	Razem
1) wojewódz. pomorskie, (poznańskie i śląskie)	1.119.241	700.170	10.268.567	589.992	186.660	12.864.630
2) powiatowe	2.328.449	254.753	5.868.910	8.598.471	677.950	17.728.533
3) miasta wydzielone i ponad 25.000 mieszk.	30.117.341	5.303.852	46.817.192	542.057	5.211.842	87.992.284
4) miasta niewydzielone i poniżej 25.000 mieszk.	11.910.848	235.593	9.826.127	1.014.032	692.734	23.679.334
5) gminy wiejskie	30.306.563	231.493	12.963.940	1.479.080	91.728	45.072.804
Razem	75.782.442	6.725.861	85.744.736	12.223.632	6.860.914	187.337.585

b) wydatki nadzwyczajne:

Nazwa związku	Dział VI	Dział IX	Dział X	Dział XI	Razem
1) wojew. (pomorskie, poznańskie i śląskie)	121.000	—	—	—	121.000
2) powiatowe	284.065	296.915	1.046.494	26.736	1.654.210
3) miasta wydzielone i ponad 25.000 mieszk.	3.013.899	1.099.740	76.462	88.103	4.278.204
4) miasta niewydz. i poniżej 25.000 mieszk.	2.077.653	237.750	86.430	—	2.401.833
5) gminy wiejskie	3.462.256	50.577	48.290	2.167	3.563.290
Razem	8.958.873	1.684.982	1.257.676	117.006	12.018.537

Jak widzimy, związki komunalne w całym państwie poświęciły w r. 1932/33 ogółem na cele społeczne 199.356.122 zł. Zważywszy, że ogólne wydatki tych związków — zwyczajne i nadzwyczajne — prelininowano na kwotę 745.279.797 zł., widzimy, że wydatki na cele społeczne wynoszą 26,73% z ogólnych wydatków.

5) Świadczenia na cele p. r. W pozycji na popieranie rolnictwa, jak już nadmieniliśmy, mieści się także wysoki procent kredytów na konkursy p. r. W tej sprawie zawiera instrukcja Ministerstwa Rolnictwa dla Urzędów Wojewódzkich następujące postanowienie:

„Samorządy winny starać się w miarę możliwości, by prace p. r. były w miarę możliwości odpowiednio w budżetach potraktowane (według norm podanych w wytycznych Ministerstwa), dążąc do możliwie jaknajwiększej ilości etatów instruktorów p. r.“

Z takimi samymi wnioskami powinny Zw. Mł. Polek wystąpić do powiatowych (na ziemiach zachodnich także do wojewódzkich) związków komunalnych.

Na zjeździe naczelników wojewódzkich wydziałów rolnictwa, odbytym w dniach 17—19. XI. 1932 r. w Warszawie i opublikowanym w czasopiśmie „Rolnictwo“ nr. 3/32 — str. 94—95, ustalono następujące wytyczne w tej sprawie:

„Fundusze sejmikowe na cele rolnicze, dla umożliwienia prac w powiecie, winny być przeznaczone przede wszystkim na utrzymanie instruktorów powiatowych oraz nieliczne, lecz zasadnicze akcje, z których na pierwsze miejsce winna być wysuwana akcja konkursów, kontroli mleczności i prowadzenia gospodarstw przykładowych.“

Również Min. Spraw Wewn. w okólniku Nr. SS. 4484 z dnia 4. II. 1932 r. (patrz okólnik Zjedn. Nr. 8/32) ustala w tej sprawie następujące wytyczne:

„Poparcie Pana Wojewody dla związków młodzieży wiejskiej wyrażać się powinno przez wpływanie na samorządy w kierunku prelimitowania w budżetach odpowiednich sum na nagrody pieniężne i rzeczowe dla tych zespołów konkursowych młodzieży, które najlepiej i najekonomiczniej przeprowadzą określone zadania.“

Według wytycznych Min. Roln. Nr. 6160 — Szk. z dnia 25. VIII. 1930 r. — obowiązują one dotychczas — „subwencjonowanie akcji p. r. na powiatach i okręgach“ powinno odbywać się „przez samorządy powiatowe“ (nagrody powiatowe, personel i rozjazdy na terenie powiatu, wystawa). W wspomnianych wytycznych podaje Min. Roln. normy kwot, które na cele p. r. powinien samorząd powiatowy wstawiać w swych budżetach (I kategoria — 9.150 zł.; II kategoria — 3.350 zł.; III kategoria — 2.300 zł.).

Co do zużytkowania funduszy na cele p. r. zawierają wymienione wytyczne następujące postanowienie:

„Subwencje samorządowe na przysposobienie rolnicze przekazane winny być organizacji rolniczej z wyraźnym przeznaczeniem na akcję p. r. Delegat samorządu w komisji p. r. winien dopilnować, by wydatkowanie sum odbyło się zgodnie z ich przeznaczeniem. Subwencja ma dotyczyć w całości akcji p. r. na danym terenie, a nie wyłącznie jednej organizacji młodzieżowej.“

Z powyższego jasno wynika, że subwencje samorządu powiatowego na cele p. r. (na instruktora fachowego i opiekę fachową, na nagrody powiatowe i zespołowe i na wystawy powiatowe) mogą być używane jedynie na całokształt akcji p. r., w której wszystkie organizacje młodzieży powinny być traktowane równomiernie obiektywnie, t. j. stosownie do ilości i jakości ich prac w p. r. Niedopuszczalnym jest, aby subwencje samorządu użytkowano na opiekę fachową lub na nagrody w jednej tylko organizacji młodzieży.

Niestety, w ubiegłym roku zdarzały się wypadki, że dla zespołów SMP, nagrodzonych na wystawach powiatowych, nie wypłacano nagród, a wypłacano je innym organizacjom młodzieży. Zaszły też takie wypadki, że fundusze samorządu powiatowego, przeznaczone na cele p. r., wypłacano bez wiedzy Pow. Kom. P. R. i przewodniczącego tejże komisji jednej tylko organizacji młodzieży. W tych sprawach interwenjowało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Ministerstwie Roln. i Ref. Roln., które pismem Nr. O. R. II. — 1/6 z dnia 1. V. 1933 r. nadesłało następującą odpowiedź:

„...Ministerstwo komunikuje, że wobec tego, że sprawowanie władzy nadzorczej nad gospodarką finansową samorządów powiatowych należy do kompetencji właściwego wojewody — przeto w sprawach związanych z wy-

datkowaniem przez wydziały powiatowe sum budżetowych, przeznaczonych na cele przysposobienia rolniczego, należy zwracać się bezpośrednio do odnośnego Urzędu Wojewódzkiego.

W łączności z tem, o ile będą zachodziły w przyszłości wypadki niewłaściwego wydatkowania pieniędzy, przeznaczonych na cele p. r., przez wydziały powiatowe — zwracać na to powinni szczególną uwagę delegaci SMP w Pow. Kom. P. R., — to konieczne jest, aby SMP, opierając się na przytoczonych materiałach, zwracały się z pisemnem zażaleniem do odnośnego Urzędu Wojewódzkiego, domagając się wglądnięcia w tę sprawę i wydania odpowiednich zarządzeń. O takich wypadkach powinny SMP również informować szczegółowo Związki, przesyłając im odpisy odnośnej korespondencji.

Zwracamy również uwagę, że wymienione w ustępie przedostatnim punktu e niniejszego artykułu rozporządzenie Min. Spraw Wewn. zabrania wypłacania funduszków, przeznaczonych np. na „popieranie rolnictwa“ (na p. r.), na „oświatę“.

6) Świadczenia na cele kulturalno-oświatowe i społeczno-wychowawcze dla organizacji młodzieży. Ponieważ są to fundusze, pochodzące z podatków, dlatego nie jest obojętnym SMP podział tych funduszków, które w pracach odnośnych wybitny biorą udział i w funduszach tych powinny partycypować narówni z innemi organizacjami młodzieżowemi.

Ministerstwo Rolnictwa, doceniając znaczenie prac kulturalno-oświatowych, prowadzonych przez organizacje młodzieży dla akcji p. r., podało w wytycznych (Nr 6160 — Szk. z dn. 25. VIII. 1930 r.) następujące zalecenie dla samorządu powiatowego:

„Ponieważ na pogłębienie wartości akcji p. r. wpływa wydatnie poziom oświatowy i wyrobienie organizacyjne młodzieży — świadczenia poza tem samorządów na utrzymanie instruktorów ogólnych przez organizację młodzieży i prace oświatowo-kulturalne należy uznać za bardzo celowe.“

Na tem także stanowisku stoi Ministerstwo Spraw Wewn., które w okólniku Nr. SS. 4481 z dnia 4. II. 1932 r. wydało następujące wytyczne:

„Niektóre związki młodzieży wiejskiej obejmują swoją działalnością wychowawczą całokształt akcji wsi. Związki te podejmują w ostatnich czasach akcję wychowania samorządowego młodzieży wiejskiej drogą kursów, zjazdów, konferencji, publikacji, wycieczek do instytucyj samorządowych oraz przy pomocy innych, ku temu celowi służących środków.

Biorąc pod uwagę, iż wyrabianie się kadr działaczy samorządowych może mieć duże znaczenie dla przyszłości samorządu w Polsce, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi Pana Wojewodę o udzielenie jak najszerszego

poparcia tym związkom młodzieży wiejskiej, które w swej działalności uwzględniać będą wychowanie samorządowe młodzieży.

Poparcie Pana Wojewody dla związków młodzieży wiejskiej wyrażać się powinno przez wpływanie na samorządy w kierunku:

a) wskazywania związkom komunalnym rodzaju prac samorządowych, które mogłaby wykonywać, a temsamem zaprawiać się w pracy samorządowej;

b) udziału przedstawicieli związków komunalnych w odpowiednich komisjach związków młodzieży wiejskiej, mających na celu wychowanie samorządowe, przysposobienie rolnicze i t. p. cele."

7) Zastosowanie do SMP i do Związków. Pełnoletni członkowie SMP biorą czynny udział w życiu samorządu miejskiego i wiejskiego. Mają więc możność oddziaływania na to, aby w budżetach tych samorządów uwzględniano należycie potrzeby kulturalno-oświatowe i społeczno-wychowawcze. Niepełnoletni członkowie SMP mogą wpływać w tym kierunku za pośrednictwem rodziców i swego otoczenia.

Zarządy SMP, tak miejskich, jak i wiejskich — powinny domagać się od związków komunalnych, aby z kredytów, przeznaczonych na cele społeczne, udzielano naszym SMP pomocy narówni z innymi organizacjami. Są to przecież fundusze, płynące z podatków i danin, opłacanych przez członków SMP wzgl. ich rodziców, tem samem SMP mają pełne prawo korzystania z tych funduszy narówni z innymi organizacjami.

W tym celu należy, aby SMP wystąpiły do odnośnych związków komunalnych (wiejskich, miejskich i powiatowych) z odpowiednimi wnioskami. Wnioski takie powinny wykazywać dorobek SMP w dziedzinie społecznej i wskazywać konkretne cele, na które pomoc jest potrzebna. Trzeba podać też, z jakiego „Działu“ prosi się o subwencję. Można prosić o subwencję z różnych „Działów“, zależnie od rozmiarów pracy SMP.

Dobrze będzie, gdy SMP znajdą orędowników w organach związków komunalnych (rady gminne, miejskie i wydziały powiatowe), którzy wnioski ich poprą.

Zważywszy, że nasza organizacja zajmuje od szeregu lat czołowe i pierwsze miejsce w dziedzinie podniesienia kultury i dobrobytu wsi, a w szczególności w konkursach p. r., konieczne jest, aby także Związki, opierając się na powyższem i na swoim dotychczasowym dorobku w tej dziedzinie, zwróciły się do wszystkich związków komunalnych (wojewódzkich — tylko w b. zab. pruskim — do powiatowych i miejskich), znajdujących się na terenie działalności Związków, ze specjalnymi wnioskami o przyznanie subwencji na instruktorów organizacyjnych, którzy zajmowaliby się pracami kulturalno-oświatowymi i społeczno-wychowawczymi SMP. W wnioskach zaleca się podkreślić konieczność pogłębienia i rozszerzenia

wychowania samorządowego, obywatelskiego i państwowego. Wnioski te mogą poprzeć osoby przychylne naszej organizacji, zasiadające w związkach komunalnych. Trzeba się zwrócić do nich o to, przesyłając im odpisy złożonych wniosków.

8) Kontrola zużycia udzielonych subwencji. Związki komunalne, udzielając subwencji SMP lub Zw. Mł. Polsk., mogą w piśmie odnośnem postawić szereg warunków co do zużycia subwencji. Mogą także domagać się, aby po wydatkowaniu odnośnej kwoty przedłożono im sprawozdanie ogólne i kasowo-rachunkowe co do zużycia udzielonej subwencji. Do żądań tych trzeba się ściśle zastosować.

Ponadto na mocy obowiązujących przepisów (ust. 43 prawa o stowarzyszeniach) władzom nadzorczym nad stowarzyszeniami (starostwa grodzkie i powiatowe; w Gdyni — Komisarz Rządu; w Bielsku, Katowicach i Królewskiej Hucie — dyrektorzy policji) przysługują w stosunku do SMP i Związków, korzystających z subwencji samorządowych, następujące uprawnienia:

a) władze SMP i Związku obowiązane są zawiadamiać (ustnie, telefonicznie lub pisemnie) wymienione władze państwowe o:

aa) terminie, miejscu i przedmiocie każdego walnego zebrania SMP wzgl. zjazdu delegowanych Związku;

bb) każdym posiedzeniu zarządu, na którym mają być omawiane sprawy zużycia subwencji samorządowych;

b) władze państwowe mogą delegować na powyższe zebrania swego przedstawiciela. Przedstawicielem może być także urzędnik danego związku komunalnego (wydziału powiatowego, burmistrz, wójt, sołtys).

Przedstawiciel ma prawo zabierać głos, żądać informacji od zarządu, komisji rewizyjnej i innych organów SMP (patron) wzgl. Związku (rada związkowa). Ma on również prawo czynienia uwag co do gospodarki SMP wzgl. Związku w sprawie celowości czynionych wydatków, potrzebnych reform i t. p.;

c) w razie powtarzających się uchybień w gospodarce SMP wzgl. Związku, mogą one być przez władzę rejestracyjną (urząd wojewódzki) pozbawione prawa korzystania z subwencji samorządowych.

Kontrola powyższa, jakkolwiek może czasem przykra i uciążliwa, znajduje uzasadnienie w tem, że idzie o fundusze publiczne, zdobywane z trudem w obecnych ciężkich czasach, które powinny być zużyte jak naj-ekonomiczniej i najracjonalniej. To też za niestosowanie się do przepisu, wymienionego w pkt. a (niezawiadomienie władzy nadzorczej o walnym zebraniu, zjeździe delegowanych, posiedzeniu zarządu), grozi prawo o stowarzyszeniach (art. 57) grzywną do 500 zł.

Katolicki Tydzień Społeczny w Hiszpanji.

Burza prześladowań podnieciła, zdaje się, energję i aktywność katolików hiszpańskich. Świadczy o tem m. i. zwołanie w tym roku po 20 latach przerwy Tygodnia Społecznego, siódmego zrzędu, co jest tem znamiennejsze, że obecne stosunki w Hiszpanji niebardzo sprzyjały tej inicjatywie. Tydzień ten miał miejsce w czasie od 17—22 października w Madrycie. Wzięło w nim udział około 2000 osób. Referaty Tygodnia miały za główny temat: „Kryzys moralny, społeczny i gospodarczy“. Inauguracyjny wykład wygłosił sam biskup Madrytu n. t.: „Braterstwo chrześcijańskie a porządek społeczny“. Mówca wyjaśnił istotę braterstwa chrześcijańskiego, które odnosi się z szacunkiem do praw jednostki, z drugiej zaś strony nie ma nic wspólnego z samolubnym indywidualizmem zbankrutowanego liberalizmu jakoteż przeciwstawia się państwu-bogu. Idea braterstwa chrześcijańskiego nakłada szczególne obowiązki na bogatych, od których to obowiązków zrozumienia w wielkiej mierze też zależy powodzenie katolickiej akcji społecznej wśród proletariatu. Drugi mówca omawiał w referacie: *Wskazówki społeczne Piusa XI* — encyklikę „*Quadragesimo anno*“, w tym sensie, że popularyzowanie tej encykliki oraz badanie sposobów praktycznego jej zastosowaniu jest obowiązkiem katolików.

Referujący zaś n. t.: „Prawo stowarzyszeniowe“ zajął się specjalnie rolą korporacyj w życiu państwowem. W wykładzie „Obowiązki własności prywatnej“ zanalizowano charakter obowiązków społecznych, ciążących na własności, przyczem specjalnie zwrócono uwagę na znaczenie rozpowszechnienia drobnej własności ziemskiej. Referat „Zasady i realizacja służby społecznej“ szedł w tym kierunku, że improwizacji w służbie społecznej nie można już dłużej cierpieć i dlatego należy zarówno przygotowywać kierowników pracy społecznej, jak i odpowiednio urobić tych, którzy są jej przedmiotem. W innym referacie: „Idee korporacyjne w ustawodawstwie pracy“ wykazano, że idea korporacyjna jest pochodzenia katolickiego, i podniesiono jej wielkie znaczenie dla pokoju społecznego. Obecnemu kryzysowi gospodarczemu bezpośrednio poświęcony był referat: „Kryzys gospodarczy a organizacja produkcji“, wyrażający też pogląd, że kryzys obecny jest wynikiem nieodpowiedniej organizacji produkcji i prowadzi do innych, nowych a jeszcze bliżej nieokreślonych

form produkcji. Dlatego należy przygotowywać pokojową i chrześcijańską przemianę produkcji i to przede wszystkim przez odbudowę życia rodzinnego i powrót kobiety do ogniska rodzinnego, podniesienie rozrodczości, zanik dualizmu i przeciwieństw między gospodarką pieniężną i kredytową a gospodarką produkcyjną. Mówiono także „o rozwoju zmysłu społecznego“ i zalecano studjum katolickiej nauki społecznej w seminarjach i szkołach jako środek do zainteresowania młodzieży problemami społecznymi.

Poświęcono pozatem uwagę problemowi klas średnich, podkreślając, w przeciwieństwie do doktryny marksowskiej, znaczenie społeczne klas średnich, których istnienie jest gwarancją porządku i ładu społecznego, gdyż one właśnie mogą się przyczyniać do pokoju społecznego, wyrabiając ducha solidarności chrześcijańskiej. W referacie „Praca poza domowa kobiety“ zastanowiono się nad sposobami sprowadzenia kobiety z powrotem do domu i podniesiono wielką rolę w tej dziedzinie zarobków rodzinnych, kas wyrównawczych, ubezpieczeń społecznych, pracy chałupniczej i t. d.

Referat o laicyzmie wykazał, że neutralność laicyzmu jest fikcją, iż w rzeczywistości ma on charakter najwyraźniej bezbożny, i dlatego szkoła świecka jest nieczem innym jak szkołą bezbożnictwa. I modnym obecnie problemem eugeniki zajęto się, wyjaśniając wobec różnych współczesnych błędów, zataczających szerokie koło, wytyczone przez prawo naturalne i Boże granice tego prądu.

Referent, przemawiający n. t.: „Problemy i organizacja pracy na roli“ wypowiedział się za powrotem na rolę jako źródłem pomyślności kraju.

Wielkiej hołaczki dotknął referat o organizacji robotniczej, tłumaczący ucieczkę wielkich mas robotnikom hiszpańskich spod sztandaru Chrystusowego zaniedbaniem z strony katolickiej pracy organizacyjnej wśród robotników. W pewnej łączności z tą kwestją był referat o apostazji mas, który wykazywał konieczność prowadzenia wśród warstw pracujących akcji uświadamiającej je o roli społecznej Kościoła.

Na zakończenie Tygodnia przemawiał z wielkim sukcesem znany wódz chrześcijańskiego ruchu społecznego w Belgii O. Rutten. Mówił on o celach, metodach i programie katolickiej akcji społecznej.

Sam fakt zwołania Tygodnia Społecznego, jak i jego przebieg każą wierzyć, że i w dziedzinie społecznej katolicy hiszpańscy poczynają naprawiać dotychczasowe swe zaniedbania, które tak bardzo się na nich zemściły.

K.

W piętnastą rocznicę wskrzeszenia Polski.

15 lat niepodległości Polski! Wsłuchajmy się w dźwięk tych kilku wyrazów i zatrzymajmy przy nich na kilka chwil myśl swą, by uprzytomnić sobie, co one znaczą, co nam mówią. Tak bowiem ugrzęźliśmy w szarzyźnie dnia codziennego, obciążonego kłopotami rozlicznymi, troskami ponad zwykłą miarę, przykrościami, nieznaniem dawniej, że łatwo moglibyśmy nie spostrzec, jak wielkie są to słowa. Mówią bowiem one nam, że minęło względnie mija właśnie 15 lat od onej chwili, kiedy spełniły się nareszcie najgorętsze marzenia, najserdeczniejsze tęsknoty całych pokoleń polskich, kiedy wzeszło nad całą polską ziemią, pogrążoną przez długie, długie lata w mrokach niewoli, nareszcie słońce wolności, swobody, kiedy legła w gruzach potęga dumnych zaborców, żerujących łakomie na ciele naszej Ojczyzny. By ta chwila nadeszła, najlepsi synowie Polski ginęli na polach bitew, na szubienicach, w lochach więziennych, w lodach Sybiru, za nie wążąc sobie życie, byleby tylko Ojczyzna była wolna, byleby polski orzeł wzniósł się do lotu nad wolną polską ziemią. I ta chwila, na którą nasi ojcowie, dziadowie, pradziadowie daremnie czekali, stała się naszym udziałem, myśmy na nią przed 15 laty patrzeli. Szczęśliwsi my więc od przodków naszych, którzy z niezaspokojoną za wolną Polską tęsknotą schodzili do grobu. I dlatego, choć to piętnasta rocznica, której zwykle się większej uwagi nie poświęca, trzeba nam ją uczcić odpowiednio. I właściwie każdą rocznicę wskrzeszenia Polski należałoby święcić obchodem, jakkolwiek nie zawsze szumnym, głośnym, świątecznym, to przynajmniej przez chwilę zadumy, rozważania, wspomnienia. Choćby dlatego, by wyrwać się z tych codziennych trosk, kłopotów i zmartwień, by nie pozwolić sobie przez te wszystkie naszych czasów niedomagania, braki, dolegliwości i utrapienia przyciemnić lub sfalszować obrazu naszej Polski, by podtrzymać i ożywić swą wiarę w nią, by rozżarzyć w większe płomienie swą miłość ku niej.

Mamy już 15 lat niepodległej Polski. Pójdźmy więc za radosnym dźwiękiem tych słów!

A tej radości nie mogą nam przygłuszać odgłosy jakichś żalów, skarg, wspomnienia krzywd, przykrości, nieszczęścia.

Wprawdzie może nieco inaczej wystawialiśmy sobie tę Polskę wymarzoną, może inny obraz, niż rzeczywistość nam go przedstawia, mieliśmy w du-

szy, gdyśmy z błyskami w oczach a drżeniem w głosie mówili ufnie: Będzie Polska. Zawiedliśmy się w niejednym, doznaliśmy licznych rozczarowań. Za pięknie może wystawialiśmy sobie tę Polskę przyszłą, wyzwoloną z przemocy zaborcy, niepodległą, samowładną.

Niewątpliwie te 15 lat niepodległej Polski przedstawiają okres pełen dla nas ciężkich zmagañ, przykrych przeżyć, a nawet klęsk. Nie możemy i nie chcemy temu zaprzeczyć.

Wtargnęła bieda, nędza na ziemi polskie i szeroką falą rozlała się po nich. Głód jako jej towarzysz zagościł w wielu domach na dobre. Straszny dopust bezrobocia skazuje od kilku lat setki tysięcy rąk na bezczynność. Przeszliśmy dwukrotnie klęskę obniżenia się wartości naszego pieniądza. Przy tej sposobności straciło wielu całe swe, nieraz krociowe majątki, w nierzadkich wypadkach owoc długich lat swojej pracy i zabiegliwej oszczędności, bywało, że opływający we wszystkie dostatki zeszli na nędzarzy i głodem muszą przymierać. A i wciąż jeszcze zavalają się wielkie fortuny, ludzie bogaci biednieją, ubożeją i z niedostatkiem się zapoznawają. Dołącza się do tego bezdomność wielu, wielu rodzin.

Rolnictwo znalazło się w bardzo ciężkim położeniu, przemysł z wielkimi borykać się musi trudnościami, handel skarży się gorzko, wogóle życie gospodarcze przedstawia dość ponury obraz.

Musimy to przyznać.

Lecz i w innych dziedzinach Polski wskrzeszonej stwierdzić możemy niemało niedomagań, braków, zła. Rozpanoszyła się, rozwieliżniła niezgoda partyjna, która każe Polakowi Polaka nienawidzić, dręczyć, prześladować dlatego, że on innych poglądów, zapatrywań politycznych, która każe dla tego powodu go pozbawiać kawałka chleba, wypędzać z posady, wygładzać. Prawda, że jedni próbują drugich gwałtem albo przekupstwem zaprowadzić na swe własne podwórko partyjne. Prawda, że nie wszystkie żale i skargi na niesprawiedliwość i krzywdy są bezpodstawne, niesłuszne. Prawda, że są różne i jaskrawe nadużycia, nawet niekiedy z strony tych, od których ich najmniej właściwie należało się spodziewać, nadużycia, które bołą, drażnią, rozgoryczają. Prawda, że wiele nieprawości w najróżniejszej postaci poprzez ziemię polskie się przewala i niezawsze na należyty odpór natrafia, a są wypadki, że i z pewną pobłażliwością się ona spotyka. Choć z ciężkiem sercem, nie możemy tych ciemnych stron w piętnastoletnich dziejach Polski wskrzeszonej nie przyznać.

A jednak nie może to nam umniejszyć, przytłumić naszej radości z powodu tej rocznicy, nie może obniżyć nam jej znaczenia, nie może żadną miarą wpłynąć na nasze nastroje, jakie ona w nas budzi.

Wpatrzywszy się bowiem okiem miłosnem w te 15 lat, jakie nas dzieli od onej chwili, gdy spadły z Ojczyzny naszej pęta niewoli, rozpatrzywszy wszystko dokładnie i zastanowiwszy się głęboko, odrzuciwszy od siebie wszelkie uprzedzenia, otrząsnąwszy się z niechęci i słusznych czy niesłusznych rozżaleń, musimy wobec tej rocznicy podnieść się na duchu, dumą szlachetną się pokrzepić i wzmocnić swą wiarę w Polskę.

Rozważmy więc!

Otóż nasamprzód próbujmy przyjrzeć się, jak wyglądała Polska w chwili swego wyzwolenia przed 15 laty, a jak wygląda obecnie. Choćby ktoś patrzył czarnymi zupełnie okularami na świat, choćby nie krew, ale

sama zółć mu w żyłach płynęła, to musi przyznać, że niema żadnego porównania między tą Polską ówczesną a obecną. Polska w tych 15 latach, że się tak wyrazimy, okrzepła niebywale, zyskała bardzo na siłach, zakwitła życiem silnem. Słabiutką była ona, gdy opadły z niej kajdany niewoli, ledwo trzymała się, jeżeli uchodzi tak powiedzieć, na nogach. A dziś co się z nią stało? Potężnieje ona z dnia na dzień, przybysza jej coraz więcej mocy. Przed 15 laty nasi wrogowie, nienawistnem i mściwem okiem patrząc na jej zmartwychwstanie, pocieszali się, że niedługo tej jej wolności i swobody. Szydzili z niej, zwiąc ją „państwem sezonowem“, skazanem na wczesną zagładę. Dziś zupełnie zamilkły te szyderstwa, dziś nietylko pocichu, ale i głośno przyznawają ci nawet, co najzawistniej i najnieprzychylniej do niej się odnoszą, że nie można liczyć na rychły jej upadek.

A nabrała Polska tych sił, mimo że musiała się borykać przez te 15 lat z nadmiernymi i rozlicznymi trudnościami, przeszkodami stale się piętrzącymi. Powstawała ona przecież w chwili niesłychanego zamętu, gdy nad światem przechodziła burza, jakiej mało było równych w dziejach świata, gdy zawałał się, tak trzeba było się obawiać, porządek społeczny i gospodarczy ludzkości, gdy niebo zdawało się zachodzić krwawą katastrofą zorzą. Społeczeństwa, wyczerpane długą wojną o nieznanem dotychczas nateżeniu, wstrząsane groźbą i próbami przewrotu, wynędzniałe i wygłodniałe znalazły się w obliczu wielkiej klęski.

W takich to warunkach powstawała Polska. Stare, potężne państwa o twardej i silnej organizacji, wyposażone w wypróbowane przez długie lata środki działania, dostały się w krąg niebezpiecznych przesileń. A cóż dopiero Polska, budząca się na nowo do niepodległości, budująca swój gmach państwowy od samych fundamentów, w wszystkich dziedzinach życia państwowego pierwsze stawiająca kroki, bez doświadczenia, bez oparcia o jakieś zasoby. Nic więc dziwnego, że były liczne i wielkie niedomagania i braki, że musieliśmy przechodzić ciężkie chwile, że narażeni byliśmy na różne niedostatki, że popełniano wiele błędów, że sporo mieliśmy powodów słusznych do zarzutów, skarg i żalów.

Lecz właśnie mimo tych wszystkich niedomagań, braków, w walce z temi trudnościami i przeszkodami Polska nietylko się ostała, nietylko utrzymała, lecz jeszcze zyskała wiele na sile, mocy, potędze, pokonała swą słabość, pełniejszym, bujniejszym życiem zakwitła. I to nam musi dodawać otuchy, a nawet dumą napawać.

Ciężko, bardzo ciężko jest i obecnie u nas, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy.

Lecz przecież te trudności i przykrości, ta bieda, nędza, głód, to bezrobocie zastraszające, ten upadek rolnictwa, ten zastój w przemyśle, ten zanik handlu, to całe wogóle rozprężenie życia gospodarczego spotykamy nietylko w Polsce, przez cały świat przewalają się te klęski. Ludzkość cała przechodzi okres niezmiernie ciężkiego przesilenia, najbogatsze państwa i narody są niem dotknięte, nawet te, które do niedawna jeszcze budziły naszą zazdrość, które robiły na nas z daleka wrażenia jakby raju pomyślności doczesnej. Wszędzie, dokąd oko nasze się zwróci a ucho skieruje, można stwierdzić wielki zastój w dziedzinie gospodarczej, bezrobocie w nieznannej dotychczas postaci, panoszącą się coraz bezczelniej nędzę i coraz straszniejsze plony zbierający głód. I właśnie cały szereg krajów, które są

znacznie bogatszymi od Polski, jak Anglja, Ameryka, Niemcy i t. d. mają u siebie w stosunku do ludności znacznie większe bezrobocie, trzy, cztery razy więcej, niżby to przypadło z względu na liczbę ludności.

A Polska, mimo że tak ciężko borykać się musi z temi wszystkimi przeciwnościami i trudnościami czasów obecnych, mimo że z tylu kłopotami przychodzi jej się rozprawiać, daje sobie nienajgorzej radę. Niema żadnych śladów, by upadała ona na siłach na skutek tych bardzo trudnych warunków, by jej potęga państwowa malała. Przeciwnie jako państwo wzmacnia się ona stale. Czuje się to wyraźnie, choć dokładnymi cyframi i szczegółami tego udowadniać nie można.

I można nawet w pewnej mierze dziwić się, jak Polska jest wytrzymałą.

Na jeden szczegół zwrócić wypada uwagę. W ostatnich kilkunastu miesiącach dwa najpotężniejsze i najbogatsze państwa na świecie, Anglja i Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, poniosły bardzo wielkie straty na skutek znacznego obniżenia wartości swego pieniądza. Funt angielski i dolar amerykański wydawały się pieniądzem niewzruszonym, a jednak ci, co całe zaufanie swe w nich pokładali i na nich opierali się, zawiedli się bardzo. Tymczasem nasz złoty, mimo że naszej Polsce ani nie równać się z potęgą gospodarczą i bogactwami Anglji i Ameryki, trzyma się mocno, choć tylu ludzi małodusznych i tchórzliwych źle mu wróżyło i rychły jego upadek zapowiadało.

Popelnia się u nas, co tu ukrywać, niejedne błędy w najróżniejszych dziedzinach naszego życia publicznego, w dziedzinie gospodarczej, społecznej, politycznej i t. d. Wiele rzeczy i poczynañ może i musi budzić zastrzeżenia, spotkać się z potępieniem. Niezawsze odpowiedni ludzie zajmują stanowiska ważne dla życia kraju, wpływowe. I musimy nieraz mocno trząść głową nad ich różnymi wystąpieniami i czynami. Dzieją się rzeczy, które trzeba uznać za szkodliwe dla kraju.

A jednak i tego rodzaju trudności i przeszkody na swej drodze wytrzymuje Polska nieźle, bez większych wstrząśnień, bez gorszych skutków dla swej zwartości i siły. I z niemi daje sobie radę.

Świadczy to właśnie o wielkiej żywotności naszego kraju, jego mocy wewnętrznej.

Wogóle te cale dzieje Polski w tych 15 latach jej niepodległego bytu, to zwycięskie jej zmaganie się z temi wszystkimi niebezpieczeństwami i przeciwnościami, ta jej wytrzymałość, jaką okazała, mówią nam, że potężny jest duch narodu polskiego, że wielkie tkwią w nim wartości, mimo że nieraz pozory zdawają się temu przeczyć. Musimy w tem widzieć najoczywistszy dowód, że w ciągu stu i kilkudziesięciu lat niewoli naród polski nabrał mocy, okrzepl, dojrzał zupełnie do bytu niepodległego. Musimy z tego czerpać ufność i wiarę w przyszłość Polski i podnosić się na duchu, gdy przychodzą na nas chwile zniechęcenia, zwątpienia, małoduszności.

Możemy się przecież poszczycić wcale ładnym dorobkiem tych 15 lat.

Czyż może kto zaprzeczyć, że mimo wszystkie nasze słuszne żale i skargi jednak pod względem ładu i porządku w kraju bardzo wielki postęp obecnie mamy, że dokonano w tej dziedzinie rzeczy godnych całkowitego uznania? Sprawność władz i urzędów także zupełnie inaczej wy-

gląda niż przed 15 lub 10 laty, chociaż nie wszystkie jeszcze tu niedomaganie usunięto.

Przypatrzmy się wojsku naszemu, tej obronie wolności, niepodległości i całości naszej Ojczyzny. Ci, co na sprawach wojskowych się znają, twierdzą, że armja nasza na wysokim stanęła poziomie. Z tego, co mówią zagraniczni fachowcy wojskowi, nawet w państwach, do nas nieprzychylnie lub wrogo się odnoszących, wynika, że siła bojowa i sprawność naszych pułków przedstawia się wcale dobrze.

Rzućmy pod koniec okiem jeszcze na inne dziedziny naszego życia państwowego. Otóż zdołaliśmy w ciągu tych 15 lat postawić nasze ustawodawstwo społeczne na wyżynie; jest ono jedno z najlepszych w świecie. Świadczy to o wielkiej troskliwości państwa polskiego o dołę warstw pracujących. Musiała też Polska zmieniać wiele innych praw. W wielkiej mierze wywiązała się ona z tego zadania swego znakomicie. Tak jest przede wszystkim w dziedzinie prawodawstwa sądowego. Np., nasze nowe prawo karne stawiają zagraniczni uczeni nawet za wzór. Podobnie ma się z prawami o postępowaniu karnem i cywilnem.

Wcale więc pokaźny jest pod tym względem nasz dorobek tych 15 lat.

Takie to rzeczy uświadamiają się nam, gdy w piętnastą rocznicę wskrzeszenia Polski myślą i sercem swem zagłębiały się w tych latach wznowionej naszej państwowości. Bo mówi nam ta rocznica o mocy ducha polskiego, o jego niespożytej sile, mówi o tem, że „Polska to wielka rzecz“.

BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu

Rok II.

Redaguje Komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

Nr. 9.

ABSOLWENCI NA ŚLĄSKU.

Dowcip redaktorski wziął górę... Śląsk zabrał głos! Może to będzie szczęśliwy początek — nie usłyszymy w Biuletynie uwag i upominań do pisania... Absolwenci na Śląsku długo pracowali w milczeniu... Czuliśmy się jak pisklęta nieśmiale w nowym otoczeniu, dlatego skupialiśmy się jak najwięcej w sobie — nie rozpraszali naszych zainteresowań nazewnątrż. I — to bardzo smutne — zaniedbaliśmy może nasz drogi Biuletyn. Nie można jednak o nas powiedzieć że nie pamiętaliśmy o Szkole — tylko czynem tego mniej dokazaliśmy.

Trzeba stwierdzić fakt, że Śląsk zaludnia się absolwentami Szkoły Społecznej, nie długo a będzie nas może tak dużo jak w Poznaniu — wtedy, kto wie, może utworzymy sekcję absolwentów na Śląsku.

Jesteśmy obecnie w miłym gronie: kol. Fiedlerówna M. — ta, która otworzyła drogę na Śląsk, kol. Czakańska E., kol. Lejtanówna i sąsiadująca z nami kol. Dmochowska M. Obecnie oczekujemy nowej członkini naszej, kol. Michałowskiej. (Już przybyła — uw. korektora.) Spodziewamy się w niedługim czasie nowego napływu. Jest nas spora garstka... Duch Katol. Sz. Społ. głęboko tkwi i rozwija się w nas... I chociaż czasem zniechęcenie chwilowe wkradnie się do niektórej duszy — nowa gwardja jednym tchem rozwieje chmury. Coraz wyżej chcemy sięgać, coraz bardziej zbliżać się do ideału, który w szerokim zakresie przedstawiła przed nami atmosfera Szkoły. Coraz lepiej chcemy pracować na powierzonych nam odcinkach pracy... Trzeba też zaznaczyć, że my, tu poza centralą, odczuwamy brak kontaktu ze Szkołą, potrzebę wymiany myśli i zdań — odczuwamy brak pomocy naukowych z zakresu zagadnień kulturalno-oświatowych... Biuletyn cenimy i kochamy bardzo, tak dalece, że czytanie „Przewodnika“ rozpoczyna się zawsze od końca...

Mówiąc o życiu absolwentów na Śląsku nie można nie wspomnieć o Złocie S. M. P. żeńskich w Piekarach Wielkich, w dniach 11—13 sierpnia r. b., gdzie zebrała się liczna garstka absolwentów. Trudno było przez cały czas utrzymać się w grupie, boć to każdy przybył z zastępami młodzieży, nad którą trzeba było rozłożyć nadzór i opiekę. A jednak było miło...

Co chwilę spotykało się nowe twarze, jakby najbliższe z rodziny, koleżanek i kolegów ze Szkoły... Na zlot przybyły: kol. Dmochowska M. z Sosnowca, kol. Domańska Amelja z Łucka, kol. Strojnowska Irena z Częstochowy, S. Świtalska, kol. Fiedlerówna, Czakańska, Lejtanówna z Katowic, ze słuchaczy zaś pp. Kozuchówna i Matłokówna oraz pp. Kominek i Blaszczyk. Biuro zlotowe było miejscem pogawędek i spotkań. Zamierzaliśmy urządzić wspólną herbatkę, ale rozkład zajęć zbyt każdego z nas absorbował. Wymiana zdań, myśli, planów była głęboka, mieliśmy okazję podzielić się doświadczeniami z pracy i przypomnieć sobie miłe chwile spędzone razem przez dwa lata w Szkole Społecznej.

I tak przez trzy dni razem przeżywaliśmy uroczyste chwile podczas zlotu przy cudownej Matce Bożej w Piekarach — oglądaliśmy niezwykle licznie zgromadzoną młodzież katolicką ze wszystkich krańców Polski w różnorodnych strojach, reprezentującą różne stany społeczne.

My absolwenci, pracujący już na tych terenach, mieliśmy możność gromadzić cenne obserwacje i doświadczenia do naszej pracy organizacyjnej i ideowej.

Naprawdę były to chwile miłe spotkania się wzajemnego, które w tych okolicznościach wzmocniły w nas poczucie wartości i znaczenia katolickiej pracy społecznej w dzisiejszej dobie i wskazały na potrzebę wyszkolonych społeczników.

Podniesieni i wzmocnieni na duchu pożegnaliśmy się serdecznie, by w następnych dniach stanąć znowu do pracy. Lepszą okazją spotkania się będzie zjazd absolwentów. Oby jaknajwięcej na zjazd przybyło!

„Ślązaczka.“

OKRUCHY ORGANIZACYJNE.

Co się stało? Nasza prezeska kol. Irena Michałowska opuściła Poznań i udała się na posadę do Katowic. Tak więc zostaliśmy bez prezesa — wszystko, nie wyłączając Zjazdu, muszą załatwić zastępcy. Ciężko nam z tem się pogodzić — ale z drugiej strony cieszymy się, że kol. prezeska uzyskała warsztat pracy. Należy się jej serdeczna podzięką za dotychczasową pracę — za co osobno jeszcze podziękuję jej Zjazd. Życzymy naszej szanownej Prezesce jaknajpiękniejszych owoców pracy oraz czekamy na list!

A propos Zjazdu. Odbędzie się w grudniu r. b. z całą pewnością! Więc — przygotowujmy się! Tem bardziej, że zapaść mają na nim decydujące uchwały co do charakteru naszego Związku.

Radzi nad tem właśnie Komisja statutowa. Ale narazie nie zdradzę tajemnicy — narady odbywają się „przy drzwiach zamkniętych“. Kto ciekaw, niech spieszy na Zjazd!

W związku z temi przygotowaniem do Zjazdu oraz innemi trudnościami technicznymi zadecydowano nie urządzać w tej chwili projektowanego III-go zjazdu cyklu wykładów, o którym to projekcie mówił ostatni Biuletyn.

Natomiast zapowiedziane zebranie towarzyskie już się odbyło z początkiem października b. r. Zeszła się nas spora gromadka — był także ks. dyrektor Kozłowski oraz p. dr. Wachowski. Humory wyśmienite. A że to pierwsze zebranie powakacyjne, więc po długim niewidzeniu się było o czem gwarzyć. Choć społecznicy zawsze mają o czem gwarzyć! Ostatnie Seminarjum, odłożywszy jeszcze książkę St. Rychlińskiego: *Badanie środowiska społecznego*, o czem pisaliśmy w poprzednim Biuletynie, dyskutowało na temat przedstawiony przez kol. Tomaszewskiego — mianowicie: co lepsze w walce z alkoholizmem — umiarkowanie czy abstynencja?

Tom.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. Irena Michałowska — prezeska naszego Związku z dniem 1 listopada b. r. wyjechała do Katowic, powiększając grono absolwentów na Śląsku. Posadę otrzymała w „Stowarzyszeniu Kobiet Pracujących pod wezwaniem św. Zyty“ — Katowice, ul. Marjacka 22 jako kierowniczka. Koleżance Prezesce towarzyszą nasze jaknajlepsze życzenia powodzenia w pracy na nowym terenie.

Kol. Dziembowska Muta z końcem października b. r. wyjechała do Warszawy, gdzie otrzymała pracę w Katolickim Związku Polek jako kierowniczka sekcji Pomocy Matce i Dziecku. Koleżance Dziembowskiej tą drogą przesyłamy nasze serdeczne życzenia pomyślnych rezultatów w pracy i osobistego zadowolenia. Oczywiście wierzymy niezłomnie, że niezadługo otrzymamy miły liścik z bliższymi wiadomościami.

Kol. Regina Lejtanówna — nareszcie się odezwała i pod adresem Biuletynu złożyła uroczyste przyrzeczenie, że z miłą chęcią podejmie się stałej korespondencji ze Śląskiem, gdzie tak spora gromadka absolwentów pracuje. Poza tem koleżanka Lejtanówna przesyła dla wszystkich moc serdecznych pozdrowień.

Każdy

kto pragnie lepszego jutra, czyta i rozpowszechnia:

1) „**Świt**”

Miesięcznik, poświęcony walce z alkoholizmem.
Dla inteligencji. Prenumerata kwart. tylko **1.— zł.**

2) „**Przyjaciela Trzeźwości**”

Kwartalnik, redagowany popularnie. Prenumerata **całoroczna tylko 0,75 zł.**

3) **Literaturę przeciwalkoholową**

którą nabyć można w Składnicy Abstynenckiej
w Poznaniu (wydawnictwa naukowe — broszury
popularne — ulotki — obrazki — wykresy —
przeźrocza — cennik).

Pisz jeszcze dzisiaj pod adresem:

POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 26.

P. K. O. 200-424, telefon 10-45. (Godziny biurowe 9—13 i 15—18.)

Tylko na trzeźwo walczyć można o lepsze Jutro!

Przyszłość należy do narodów trzeźwych!

MATERJAŁY NA

WIECZORNICĘ GWIAZDKOWĄ

JASEŁKA LUB PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE

znajdziesz zawsze w następujących wydawnictwach:

BIBLIOTEKA WIECZORNICOWA:

M. Ojczyńska: Wieczornica gwiazdkowa . . . 2.20

TEATR DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ:

X. Fr. Harazim: Córka króla Baltazara . . . 1.—

X. J. Krośniński: Po kołędzie . . . 0.95

X. P. Wieczorek: Cudowna noc . . . 1.60

Cz. Wolniewiczówna: Sen wigilijny . . . 1.—

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ:

M. Dynowska i A. Fischerówna: Wesola nowina 1.50

X. Fr. Harazim: Tajemnica Wcielenia . . . 1.—

Owicz: Jasełka misyjne . . . 1.—

M. Sabatowicz: Anielska nowina . . . 1.95

„ Hej kołeda, kołeda! . . . 1.—

X. P. Wieczorek: Wśród nocnej ciszy . . . 2.40

F. Ż.: Idziemy z kołedą . . . 2.50

PIEŚNI:

X. A. Chłondowski: Zbiór mało znanych kołęd na
4 gł. chór męski, gł. 0.40, part. 2.—

„ „ „ Piętnaście mało znanych ko-
łęd na 4 gł. chór mieszany
gł. 0.60 . . . part. 2.—

Dostarczają:

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Skład główny: S. A. „OSTOJA“, Poznań, ul. Pocztowa 15.